

Tekst wydrukowanego poniżej artykułu został przekazany przez księdza prałata Józefa Gorajka prezesowi Regionalnego Towarzystwa Przyjaciół Wąwolnicy z życzeniami udostępnienia go mieszkańcom Wąwolnicy po swojej śmierci - co niniejszym czynimy.

Ksiądz prałat Józef Gorajek - Sprawiedliwy wśród Narodów Świata

Z ogromną radością podejmuję się napisać w Głosie Ziemi Urzędowskiej artykuł o Księdzu Prałacie, jako znanym już “Sprawiedliwym Wśród Narodów Świata”. Cała nasza społeczność Ziemi Urzędowskiej, a w tym szczególnie Parafii Urzędowskiej, dumna jest ze swojego Rodaka. Ja również jako wieloletni duszpasterz tej parafii wyrażam szczególną radość iż w szeregach naszych kapłanów - urzędowiaków, mamy tak zacnego i wielce zasłużonego dla Boga i ludzi - Kapłana.

Ksiądz Prałat Józef Gorajek urodził się 14.03.1908r. w Majdanie Radlińskim, par. Urzędów. Przez rok uczęszczał do progimnazjum w Urzędowie. Szkołę średnią, uwieńczona świadectwem maturalnym skończył w Dubnie. W 1928r. wstąpił do Lubelskiego Seminarium Duchownego i po 5 latach studiów, otrzymał święcenia kapłańskie w 1933r. Zaraz po święceniach kilka miesięcy pracuje w Konopnicy, a potem przeniesiony jest do Kraśnika. Pracuje tu jako wikariusz, a jednocześnie pełni funkcje kapelana 24 pułku ułanów.

W 1936r. przeniesiony zostaje do Nałęczowa, gdzie z radością spełniał funkcję prefekta. Tu zastaje ks. Józefa Gorajka II wojna światowa. Zostaje zmobilizowany i przydzielony na kapelana szpitala polowego. Pod Włodzimierzem rozwiązano szpital. Bolszewicy zaatakowali Polskę. Z kolegami lekarzami wraca do Nałęczowa. W Krasnymstawie dostają się do niewoli bolszewickiej. Przygotowanym transportem kolejowym mają ich wywieźć do Rosji. Postanawia uciekać. Korzysta z zamieszania i zapadającego zmierzchu i ukrywa się w rowie. Po odjeździe pociągu, udaje się do ks. Aleksandra Miszczuka w Krasnymstawie. Po dwu tygodniach wraca do Nałęczowa.

Tu już nie może uczyć religii i dlatego udaje się do Wąwolnicy, gdzie początkowo jest gościem ks. Ludwika Bernata, a w krótkim czasie otrzymuje nominację na wikariusza w Wąwolnicy. I tu miał pozostać do dnia dzisiejszego.

- Jak Ksiądz prałat wspomina swoją posługę kapłańską w Wąwolnicy w latach okupacji?

Pracę w Wąwolnicy rozpocząłem w 1940r. Byłem młodym kapłanem. Zaraz od początku swej pracy włączyłem się w Ruch Oporu. Działalność moja polegała na pracy duszpasterskiej wśród partyzantów. Miejscową placówką AK dowodził por. Edward Wrotniak. Jako kapelan AK przyjąłem pseudonim “Stańczyk”. Uczestniczyłem w odprawach oddziałów partyzanckich, odprawiałem im nabożeństwa, chowałem poległych żołnierzy podziemia. Pomagałem materialnie i partyzantom i rodzinom dotkniętym polityką eksterminacyjną okupanta. Moja szczególna pomoc ludziom “spalonym”, to wydawanie metryk. Metryki te służyły do wyrabiania lewych dowodów osobistych. Wydawane były metryki na nazwiska osób już zmarłych z podpisem nieżyjącego już ks. W. Kryckiego. Metryki takie wydawane były Polakom i Żydom. Chcę jeszcze dodać, że pomagaliśmy również Polakom wysiedlonym w nasze strony z tzw. Generalnej Guberni. Przywożono przecież do nas Polaków zupełnie obrabowanych. Trzeba im było dać jakiś kąs na zamieszkanie, zapewnić wyżywienie, a także ubranie.

Organizowaliśmy pomoc Polakom będących w obozach jenieckich, a potem wysyłaliśmy paczki żywnościowe do obozów koncentracyjnych.

- Spełniał Ksiądz Prałat wspaniałą rolę w tą straszną noc okupacyjną. Dobrze się stało, że udało się uciec z transportu. Wiem, żęci koledzy, którzy zostali przewiezieni w głąb Rosji, zginęli w Katyniu. Wspominał Ksiądz Prałat o Żydach. Wiem, że ma ten wspaniały tytuł “Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata Proszę nam opowiedzieć coś bardzo konkretnego o tej pomocy udzielonej Żydom.

W 1941 r. zgłosiła się do mnie młoda kobieta z małym chłopcem. Oświadczyła, że jest Żydówką i uciekła z Getta Warszawskiego. Nazywała się Danuta Winnik, a chłopiec miał imię Eugeniusz. Ze łzami w oczach błagała: niech ksiądz nas ratuje. Stałem przed bardzo trudnym

problemem. Miałem świadomość, że za ratowanie Żyda groziła kara śmierci bez żadnego sądu. A tu przede mną, kapłanem, stało dwoje ludzi pragnących żyć... Moja decyzja wtedy mogła być tylko jedna. Trzeba ich ratować bez względu na konsekwencje. Jestem przecież kapłanem Chrystusa, głoszę miłość, muszę ją teraz okazać czynem. Ani na moment nie pomyślałem, że są to ludzie innej narodowości. Byli to moi bliźni, jakby siostra i mały brat.

Umieściłem ich na terenie mojej parafii we wsi Niezabitów u państwa Kosików. Danuta Winnik włączyła się do Ruchu Oporu, a mały Gienio uczęszcza! do szkoły i na lekcje religii. Niektórzy mieszkańcy wioski domyślali się, że jest to rodzina żydowska. Nakazałem całkowite milczenie w tej sprawie, by przez gadulstwo nie spowodzić nieszczęścia. Chłopiec został przygotowany do I Komunii Świętej. W dniu I Komunii Świętej otrzymał ode mnie pamiątkowy obrazek. Wojnę przeżyli szczęśliwie. Po wojnie wyjechali do Argentyny i tam się osiedlili. Po śmierci matki, syn Eugeniusz przeniósł się do USA i zamieszkał w Los Angeles.

- I miały lata. Ksiądz ciągle jeszcze miody i przy boku księdza Ludwika Bernata, ale pod opieką Matki Boskiej Kębelskiej cudownie pracuje. W 1948r. urządza tu w Wąwolnicy Kongres Różańcowy dla czterech dekanatów z cichym pragnieniem koronacji cudownej Maryi Kębelskiej. Po śmierci ks. L. Bernata zostaje proboszczem w Wąwolnicy. Przez jakiś czas bez żadnego zatwierdzenia władz administracyjnych. Marzenia o koronacji realizują się we wrześniu 1978r. Jest to chyba najszczęśliwszy dzień w życiu Księdza Prałata. W tym dniu cieszyliśmy się wszyscy wielbiąc Boga przez koronowaną cudowną figurę Matki Boskiej Kębelskiej. Po tych radościach w życiu kapłańskim Ksiądz Prałata miały przyjść jeszcze wielkie radosne przeżycia, które można nazwać nagrodą za wielkie serce polskiego kapłana.

Wróćmy do tego wątku z Żydami i do tytułu "Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata"

- Żyd Eugeniusz Winnik w 1987r. przyjechał do Wąwolnicy. Przyjechał szukać ks. Józefa Gorajka. Zgłosił się na plebanię do ks. proboszcza Jana Pęziola i zapytał o mnie. Poproszony przez ks. proboszcza przybyłem na plebanię. I tu, na plebanii, po tylu latach, nastąpiło znów spotkanie. Oczywiście ja Eugeniusza nie poznałem. On natomiast, gdy mnie zobaczył, rzucił mi się na szyję i prawie krzycząc, mówił do mnie, że ja mu ocaliłem życie. Przypomniałem sobie wszystko, chociaż tyle już minęło lat. Nigdy nie pomyślałem, że będzie kiedyś takie spotkanie. Zrobiliśmy zdjęcie na tle kościoła.

- I co było dalej?

Eugeniusz Winnik, ocalony Żyd, odwiedziwszy Polskę po tylu latach i po spotkaniu się ze mną, powrócił do Kalifornii. W swoim czasie powstała organizacja Simon Wiesenthal Center. Organizacja ta postawiła sobie zadanie, by wyszukiwać ludzi ratujących Żydów. I właśnie niedługo z zarządu tej organizacji Wiesenthal, otrzymałem zaproszenie do Los Angeles, bo chcą mi podziękować za ten humanitarny czyn. W listopadzie 1987r. nie mogłam pojechać. Zaproponowali mi inny termin, a szczególnie zależało im, bym przybył na 10 kwietnia 1988r., bo jest to międzynarodowy dzień męczeństwa Żydów. Bałem się tak dalekiej i męczącej podróży. Jednak na moją decyzję wyjazdu do USA miał decydujący wpływ Pasterz diecezji, abp Bolesław Pylak. Pasterz przekonał mnie, że moja obecność jest tam bardzo konieczna. Mam reprezentować wielkie rzesze Polaków i tych polskich księży, którzy z narażeniem życia pomagali Żydom w czasie niewoli. Miałem dać świadectwo prawdzie, która jest tak bardzo często podważana. I pojechałem.

- Jak przebiegała ta uroczystość?

10 kwietnia 1988r. odbyła się podniosła uroczystość na dziedzińcu przed Mauzoleum Męczeństwa Żydów w Los Angeles i płytą z nazwami wszystkich obozów koncentracyjnych, w których ginęli Żydzi. W uroczystości brali udział: Zarząd Organizacji Wiesenthal, ambasador Polski, konsul amerykański w Izraelu, przedstawiciele Senatu Stanu Kalifornia, miejscowi notable oraz księża polscy i amerykańscy. Wygłoszono cały szereg przemówień. Również i ja przemawiałem. Miałem świadomość, że przemawiam w imieniu wszystkich Polaków, którzy nieśli pomoc Żydom. Wraziłem ubolewanie, że w czasie okupacji i zbrodni dokonywanych na narodzie polskim i żydowskim, rządy wszelkich mocarstw tj. Stanów Zjednoczonych, Rosji Sowieckiej i Anglii, nie zabierały głosu w obronie milionów idących na śmierć. Również milczały wielkie organizacje żydowskie na Zachodzie.

- Księżę Pralacie, to był śmiały głos i bardzo odważny.

Tak proszę księdza, trzeba to było powiedzieć, bo tam, na Zachodzie wrze antypolska propaganda i ciągle się słyszy, że to my, Polacy wraz z hitlerowcami mordowaliśmy Żydów. Słyszy się o tym w masmediach, a ostatnio ogląda w filmach specjalnie spreparowanych do tych celów obrzydliwej propagandy. To mnie boli i boli nas, Polaków. Wspomnę tu taki incydent. W prasie kalifornijskiej ukazało się moje zdjęcie z napisem: szkoda, że tylko jeden ksiądz polski ratował życie Żydów. Oczywiście natychmiast zaprotekowałem, że takie kłamstwa piszą w tak poważnym piśmie i to w czasie mojego pobytu w USA.

A wracając do tej uroczystości i do mojego przemówienia, chcę jeszcze dodać, że na zakończenie swojego wystąpienia poprosiłem wszystkich obecnych o modlitwę w ramach własnej religii, za wszystkich męczenników i bohaterów - Żydów i Polaków.

- A jak uhonorowano Księdza Prałata?

W czasie tej uroczystości wręczono mi dyplom dziękczynny Zarządu Organizacji Wiewenthal za czyn bohaterski i humanitarny niesienia pomocy Żydom w czasie II wojny światowej. Otrzymałem też podziękowania od Senatu California za postawę humanitarną.

- Czy były jeszcze inne uroczystości, spotkania?

- Tak, była jeszcze wielka uroczystość, która miała charakter religijny i odbywała się w największej synagodze Valley Beth Shalom w Encino. W tej uroczystości brało udział 1800 osób zaproszonych. Modlitwom szabatowym przewodniczył rabin H. Schulweise. Podkreślił motyw ludzkiej miłości i bohaterstwo polskiego kapłana. Ocalony przeze mnie Eugeniusz Winnik opowiedział historię swojego życia. Ja zaś mówiłem o pomocy niesionej przez Polaków Żydom, przebywającym na terenie Polski.

Po nabożeństwie były wzruszające spotkania z Żydami. Wielu z nich mówiło po polsku. Wspominali swój ból i los oraz te koszmary piekła z pobytu w obozach koncentracyjnych. Pokazywali niektórym blizny po zastrzykach, bo byli królikami doświadczalnymi.

Miałem też spotkania z polskimi kombatantami. Odprawiałem Msze Św. W kościołach polskich i amerykańskich. Udzielałem wywiadu radiu Wolna Europa. Słyszeli te słowa moi parafianie w Wąwolnicy. Udzielałem wywiadów prasie, radiu i telewizji amerykańskiej.

Robiłem to wszystko nie dla siebie. Robiłem to dla Polski, mojej Ojczyzny kochanej i dla Kościoła. I muszę stwierdzić, że Polacy w USA byli mi bardzo wdzięczni, bo moja obecność wśród nich przysporzyła sławy Polsce, którą oni tam reprezentują, bo są przecież Polkami.

- Przebywał Ksiądz Prałat w USA od 10 do 27 kwietnia 1988r. I był jeszcze drugi raz w USA. Proszę nam opowiedzieć o tej drugiej podróży za ocean.

- Do Stanów Zjednoczonych zostałem zaproszony ponownie. Zapraszała mnie Wyższa Uczelnia prowadzona przez Księżę Jezuitów. Odmówiłem przyjazdu. Oni jednak telefonicznie zwrócili się do Sekretarza Episkopatu i do Biskupa Lubelskiego, aby mi wyperswadowano przyjazd do USA. I musiałem jechać. Ksiądz Biskup mi błogosławił na kolejną drogę i misję, jaką miałem spełnić dla Kościoła i Polski.

Znalazłem się w Worcester, w stanie Massachusetts. W centrum Worcester odbywał się kolejny, już dziewiąty doroczny dzień poświęcony problemom holocaustu. Uroczystości te zbiegały się również z uroczystościami poświęconymi pamięci Pułaskiego Kazimierza, bohatera Stanów Zjednoczonych. Te uroczystości Pułaskiego zgromadziły ok. 10 tys. ludzi. Byłem na tych uroczystościach. Maszerowałem w wielkim pochodzie. Na trybunie honorowej wśród różnych osobistości stał kardynał z Nowego Yorku. Zatrzymawszy się przed trybuną, zostałem przedstawiony kardynałowi

Wspominam to wszystko bardzo radośnie. Wspominam spotkanie z miejscowym biskupem, który dowiedziawszy się o mnie i o mojej historii, z ogromną pokorą prosił mnie o błogosławieństwo. I tak obydwaj błogosławiliśmy siebie. Oczywiście wygłosiłem - jako zaproszony gość - na wspomnianej uczelni jezuickiej 45 minutowy referat dotyczący martyrologii narodu żydowskiego i pomocy udzielanej przez Polaków.

- Księżę Pralacie, w naszej serdecznej rozmowie i tych wielkich wspomnieniach, przejdźmy do czegoś najważniejszego, a mianowicie do tytułu i medalu: "Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata". Medalem tym odznaczono już ok. 10 000 osób, a w tym ponad 4000 Polaków. Ja widziałem w Jerozolimie to miejsce pamięci i te tablice i drzewka wsadzone przez odznaczonych. Medale

i dyplomy nadawane są przez Radę do Spraw Sprawiedliwych Instytutu Pamięci Narodowej Yad Washem w Jerozolimie. Instytut ten powołał Kneset w 1953r. Gromadzi, bada i publikuje materiały dotyczące zagłady Żydów. Upamiętnia też tych, którzy ratowali Żydów. Ksiądz pralat został odznaczony tym wielkim wyróżnieniem.

- Tak, otrzymałem to odznaczenie. Oto ten medal i dokument. Medal zostanie umieszczony na zawsze w cudownej kaplicy Matki Boskiej Kębelskiej w Wąwolnicy. Chcę, aby to był mój dar dla Maryi, której wszystko zawdzięczam.

Dokument jest następującej treści: "niniejszym zaświadcza się, że Rada ds. Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata przy Instytucie Pamięci Narodowej "Yad Vachem" po zapoznaniu się ze złożoną dokumentacją postanowiła na posiedzeniu w dniu 19.VI.1989r. odznaczyć Księdza Józefa Gorajka medalem sprawiedliwych wśród narodów świata, w dowód uznania, że z narażeniem własnego życia ratował żydów prześladowanych w latach okupacji hitlerowskiej. Imię jego uwiecznione będzie na honorowej tablicy w parku Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata, na wzgórzu pamięci w Jerozolimie. Jerozolima, Izrael dnia 23 XII 1990r."

Nie mogłem osobiście pojechać do Jerozolimy po odbiór tego odznaczenia. Odebrałem je na Zamku Królewskim w Warszawie.

- Wiem, że Ksiądz Pralat był zaproszony do Izraela w czasie pobytu naszego prezydenta Lecha Wałęsy. Nie mógł Ksiądz Pralat pojechać ze względu na stan zdrowia. Odświeżenie pamiątkowej tablicy oraz nadanie honorowego obywatelstwa Tel Aviv odbyło się zaocznie. Przebieg tej uroczystości sfilmowano. W końcu jednak odbył Ksiądz Pralat pielgrzymkę do Ziemi Świętej, do Izraela. Proszę o relację z tej podróży.

- W daleką podróż do Ziemi Świętej, oczywiście na zaproszenie władz Izraela udałem się w listopadzie 1992r. W drodze towarzyszył mi w charakterze Kapelana - ks. M. Szuba. Tam, w Izraelu byliśmy przyjmowani bardzo uroczyście i inaczej niż w Ameryce. W Yad Vashem odbyła się uroczystość odsłonięcia tablic Polaków z Organizacji Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata. Przyjmował nas sam marszałek Knesetu. Dziękował Polakom za bohaterski czyn ratowania Żydów. Przyjmował nas burmistrz Jerozolimy, a także burmistrz Tel Aviv. Otrzymałem medal z napisem: "Panu Józefowi Gorajkowi Sprawiedliwemu Wśród Narodów Świata nigdy nie zapomnimy tych dni, kiedy nie opuściłeś nas. Z wyrazami szacunku." W podpisie burmistrz Tel Aviv - Jaffa.

Z pobytu w Izraelu mam kilkogodzinny film, który jest dla mnie drogą pamiątką.



- Czy Ksiądz Pralat ma jeszcze jakieś odznaczenia?

- Jako kapelan za udział w kampanii wrześniowej i za pracę w ruchu oporu zostałem odznaczony przez Ministerstwo Obrony Narodowej RP w Londynie Medalem Wojska Polskiego, Krzyżem Armii Krajowej 1939-45 i Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

- To piękne odznaczenia. Są one chlubą dla Księdza Pralata za wspaniałą postawę patriotyczną i kapłańską. A Polska Ludowa nie proponowała Księdzu Pralatowi jakiś medali?

- Proponowała. I to kilkakrotnie. Odmówiłem jednak kategorycznie. Dzisiaj jestem z tej mojej postawy ogromnie zadowolony. Tak, jak poczytuję sobie za wielki zaszczyt, że byłem sądzony za to, że nie oddałem księgi inwentarza z parafii Wąwolnica. I dodam jeszcze księdzu i to do całości, że

odczytałem wszystkie listy Episkopatu i wszystkie komunikaty, których czasem zabraniano nam czytać i nas szykanowano. Staralem się zawsze robić to sam, bo nie chciałem narażać swoich księży wikariuszy.

- Znam i ja takich kapłanów i to wielu. Miałem szczęście pracować kiedyś przy boku tak samo męznego kapłana, ks. Franciszka Klingera w Werbkowicach, który wywarł ogromny wpływ na moją postawę kapłańską. Do dziś żyjemy w wielkiej przyjaźni. Takim kapłanom niech będzie chwała i cześć. Na zakończenie naszej rozmowy pragnę byśmy doszli do jakichś bardzo zasadniczych stwierdzeń i chyba pewnych wniosków.

- Wszędzie gdzie byłem, czy to w Ameryce, czy Izraelu, a nawet na różnych spotkaniach w Polsce, mocno akcentowałem sprawę ofiarności Polaków. W czasie wojny zginęło ok. 30.000 Polaków ratujących Żydów. Mówiąc o tym w cichości serca marzyłem i wprost o tym mówiłem, by ich upamiętnić jakimś pomnikiem. Ten pomnik będzie dowodem na to, że człowiek pozostaje człowiekiem nawet w najgorszych warunkach zezwierżenia. Zamęczeni Polacy za ratowanie Żydów, są tego dowodem.

Aby uczcić ich pamięć Polska Fundacja "Serce". Powstała ona w tym celu, aby wybudować najwspanialszy pomnik Polakom Męczennikom. I będzie nim Poliklinika Kardiologiczna w Celejowie, na terenie parafii Wąwolnica. W dniu 25 kwietnia 1993r. w miejscu, gdzie zostanie wybudowana poliklinika odbyło się uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego. Poświęcenia dokonał Abp B. Pylak. Przed nami wielkie zadanie. Myślę, że możliwe do zrealizowania. Możliwe dzięki zaangażowaniu wielu ludzi, Żydów i Polaków oraz dzięki pomocy z nieba.

- Księżu Prałacie. Słucham z radością tego wszystkiego. Przenoszę się myślą do tamtych czasów, które i ja pamiętam. W moim rodzinnym domu w Trzydniku, par. Rzeczycza Ziemiańska, tyle razy przechowywali się Żydzi, moi koledzy ze szkoły. Gdzieś na strychu stoi stara szafa z napisami żydowskimi, za którą siedzieli chłopcy. Ukrywało się ich i nie chcieliśmy nawet zdradzać się przed sąsiadami. Pamiętam te noce zimowe i szczekanie psów. To Żydzi przychodzili nocą prosząc o kawałek chleba. I rodzice wynosili im coś do jedzenia. Pamiętam to wszystko. I chyba bardziej rozumiem postawę Księdza Prałata. Widziałem na filmie stojącego Księdza Prałata między śpiewającymi Żydami. Polski kapłan, z Urzędowskiej Ziemi, stoi jak wielki znak, jak symbol tego, co dobre, pełne miłości, bo pełne Boga. A z ust ocalonego Żyda płyną słowa uznania, wypowiedane w samych superlatywach pod adresem tego cichego, skromnego Księdza Prałata z Wąwolnicy. Ma to miejsce gdzieś w dalekim Los Angeles i utrwalone jest na filmie. Jeszcze bardziej wpisane zostaje w historię naszej egzystencji, a nade wszystko wpisane na wieki w Boskich księgach. Na medalu, którym został odznaczony Ksiądz Prałat jest bardzo piękny napis: "Kto ratuje jedno życie, jakby cały świat ratował". I jest też wyryte imię i nazwisko Sprawiedliwego. Medal ten składa Ksiądz Prałat w cudownej kaplicy w ukochanej Wąwolnicy. A pozostałe odznaczenia gdzie będą zdeponowane?

- Wszystkie moje medale i odznaczenia składam Matce Boskiej Kębelskiej, a przez Nią Bogu, któremu oddałem całe swoje życie.

- I na koniec chce się zawołać zbyt głośno: dziękujemy Księdzu Prałatowi za to piękno, dobro i miłość zrealizowaną w swoim kapłańskim życiu. Jej moc bije ciągle w tym kapłańskim sercu i maluje się pięknem kapłańskiej uśmiechniętej twarzy i tych oczach w których się czyta ciągle tę samą radość i szczęście. A ta radość i szczęście płyną nieustannie z przeżywanego kapłaństwa. Chciałoby się złożyć pocałunek wdzięczności za to wszystko. Księżu Prałacie! Całujemy Twoje kapłańskie dłonie. I z całego serca mówię: Bóg zapłać! Dziękuję za ten wywiad i możliwość napisania w naszym Głosie Ziemi Urzędowskiej o swoim skromnym, a przecież tak wielkim Rodaku.

Ks. Aleksander Baca